**WYWOŁYWANIE: Album Rosemarie Lincke**

Albumy fotograficzne są problematycznym źródłem wiedzy o przeszłości. Z jednej strony dlatego, że dobór zdjęć i ich układ na kartach nigdy nie jest planowany z myślą o dokumentacji, ale raczej służyć ma komponowaniu przyszłych wspomnień i często sentymentalnej opowieści o przeżyciach młodości. Z dzisiejszej perspektywy daje to niepokojący efekt, szczególnie w przypadku albumów wojennych. Prywatne albumy pamiątkowe były coraz bardziej popularne podczas I wojny światowej i to, co w nich szczególne, to widać, że dla wielu żołnierzy wyjazd na front był pierwszą podróżą młodego człowieka poza bezpośrednią okolicę i w ten właśnie sposób był fotografowany. Rola pamiątkowych albumów jest jeszcze bardziej widoczna podczas II wojny światowej. Można powiedzieć, że świadomość jak wygląda efektowny album z podróży i co warto fotografować właściwie już zapośredniczały doświadczenie.

Wyrazistym przykładem takiego albumu, konsekwentnie skomponowanego jako pamiątka z wyjazdu, jest album Rosemary Linke, pielęgniarki niemieckiego Czerwonego Krzyża, która przyjechała do Warszawy wiosną 1941 roku ,kiedy szpitale niemieckie przygotowywane były na otwarcie frontu wschodniego. Przeglądając ten album poznajemy opowieść o kluczowych chwilach w życiu dwudziestokilkuletniej kobiety, która spędziła w Warszawie trzy lata. Tutaj poznała swojego przyszłego męża, esesmana, który został ranny na froncie wschodnim i leczył się w Warszawie. Patrzymy na jej pracę w lazaretach, patrzymy także na Warszawę z dostępnych jej punktów widzenia. Kiedy fotografowała zabytki Warszawy wskazywane w publikowanych dla niemieckich żołnierzy i pracowników wojska przewodnikach, ale także Warszawy, którą fotografowała z dachów sądów na Lesznie, w których się mieścił jeden z lazaretów, w których pracowała. Z jednej strony na dziedziniec lazaretu, a z drugiej na dzielnicy żydowską i w 1943 roku na kolejne etapy obracania w gruzy żydowskiego getta.